Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 11/23 Października. № 84 ROK 1853

O PRZYCZYNACH DZIAŁALNOŚCI GLINY PALONÉJ W ROLNICTWIE.

(Dokończenie).

II. Warunki chemicznego działania ognia na glinę.

I. *Johnston* także mniema, że zmiany mechaniczne gliny, nie są dostateczne do wyjaśnienia działań gliny palonéj, i przekonał się doświadczeniami, że glina przez wypalenie doznaje takich zmian chemicznych, które pewne z jéj części składowych czynią rozpuszczalniejszemi. Moje własne, mówi autor, doświadczenia, potwierdzają spostrzeżenia *Johnstona*, we względzie powiększenia rozpuszczalności w glinie palonéj a zmniejszenia przez przepalenie. Znalazłem także, że w glinie dobrze wypalonéj, znajduje się daleko więcéj potażu w stanie rozpuszczalnym, aniżeli przed paleniem. Glina badana pochodziła z nowéj formacyi piaskowca czerwonego, w bliskości Bridgewater.

2. *Jakim sposobem glina palona działa na ulepszenie gruntu, czyli innemi słowy, jakie są przyczyny działalności gliny palonéj?*

Z chemicznego punktu widzenia uważamy krzemian glinki, (czyli czysta glina), nie ma bezpośredniego udziału w życiu roślinném, ponieważ nie znajduje się w popiołach roślin uprawianych. Takich więc części składowych gliny, które przykładają się do bezpośredniego żywienia roślin, szukać musimy w obcych jéj domieszaniach. Z tych wapno, magnezya, kwas siarczany, kwas krzemienny (krzemionka) i chlor, istotnie służą roślinom na pożywienie, lecz ponieważ te materye w większéj liczbie gruntów znajdują się, albo gdy ich brakuje, bardzo małemi kosztami mogą być przydane, wartość gliny palonéj głównie zależy nie od nich, lecz od zawartych w glinie w pewnych ilościach potażu sody i kwasu fosforycznego. Potaż szczególniéj jest koniecznym pierwiastkiem wszystkich popiołów roślinnych, i działa jako bardzo silny nawóz.

Główném źródłem potażu w gruntach jest glina, która stanowi większą ich część składową. Powstaje ona z feldspatu i często zawiera nierozłożone cząstki jego lub podobnych minerałów. Potaż w skutek wietrzenia zostaje z nich wydzielonym, i uzdolnionym do assymilacyi przez rośliny. Większe więc ilości zawartego w glinie feldspatu, lub innych podobnego składu minerałów, są prawie nie wyczerpaném źrodłem potażu dla roślin.

Rośliny assymilują tylko potaż rozpuszczalny zawarty w glinie, lecz nie potaż feldspatu. Ponieważ zaś rozpuszczalny potaż gruntów gliniastych, przez zbiory prędzéj lub późniéj zostanie wyczerpanym, powoli więc grunt stanie się nieurodzajnym. Naturalna urodzajność gruntu wyczerpanego, może być znowu powróconą przez ugór, podczas którego nie rozłożone cząstki feldspatu, działaniem powietrza i wody zostają rozłożone, i oddają swój potaż i sodę glinie.

To co ugór sprawia w przeciągu kilku miesięcy, w tylu dniach uskutecznionèm być może przez palenie; przyczém takież same zmiany następują jak przy ugorowaniu, to jest rozrobienie alkaliów, czyli przemiana ich w stan rozpuszczalny. Temu to uwolnionemu potażowi, przyznaję główną działalność palonéj gliny, nie uważając za tak ważne zmian mechanicznych spowodowanych przez palenie.

Istotną tu jest rzeczą, że feldspat przez mierne wypalenie staje się daleko łatwiéj rozkładalnym; i jak to już oddawna okazał Prof. *Fuchs* z Monachium, że to także ma miejsce z innemi minerałami zawierającemi krzemiany potażu. *Lampadius* także okazał doświadczeniami, że słabo wypalony granit, gneiss, niektóre gatunki porfiru i trapu, zawsze zawierające w sobie krzemiany potażu, równie jak glina palona, rozwijaniu się roślin nadzwyczaj sprzyjają.

Kwas fosforyczny, który jest drugą bardzo ważną częścią składową gliny, przez wypalenie nie staje się rozpuszczalnym, nie można więc przypisywać mu działań gliny palonéj.

Ponieważ wapno przy uwalnianiu potażu z gliny, bardzo widoczne działanie okazuje, łatwo pojmiemy że dodatek wapna do gliny w niego ubogiéj, ilość rozpuszczalnego potażu i sody powiększyć może. Dla téj więc przyczyny można radzić użycie gliny palonéj z wapnem paloném; albo zmieszanie gliny z wapnem przed paleniem, ponieważ od obu tych sposobów dobrych skutków spodziewać się można. To wyjaśnienie działania wapna na glinę i reszty moich zadań, popierają spostrzeżenia prof. *Fuchs*, który znalazł, że gdy miernie wypalony feldspat z wapnem paloném czyli gryzącém i wodą, przez czas niejaki gotujemy lub dygerujemy; z feldspatu w tak znacznéj ilości potaż zostaje uwolnionym, że sposób ten mógłby być używanym do wyrabiania potażu. On okazał, że w tych okolicznościach powstaje nierozpuszczalny krzemian wapna i rozpuszczalny węglan potażu.

3. *Przez co odróżnić można przed paleniem glinę do tego niezdatną, i która glina po wypaleniu okaże się działalną?*

Czysta glina, jak lulkowa i porcelanowa, powstaje tylko prawie jedynie z glinki połączonéj z krzemionką, a ponieważ taki krzemian glinki sam, do bezpośredniego żywienia roślin jest nie zdatny, więc czy w stanie naturalnym, czy też wypalony, na roślinność wpływać nie może. Im więcéj feldspatu glina zawiera, tém działalniejszą okaże się po wypaleniu. Co się tego tyczy, mówi autor, oznaczyłem całą ilość alkaliów, w jakiéjkolwiek postaci znajdujących się w glinie z Huntstile. Największą ilość potażu i sody zawartych w téj glinie, w postaci krzemianów nierozpuszczalnych, znalazłem: potażu 4,726 pct. a sody 0,88 pct; bez żadnéj więc wątpliwości mogę z tego wnosić, że ta glina po wypaleniu okaże się działalną. Z tém mojém mniemaniem zgadzają się także doświadczenia *Dangera* właściciela dóbr Huntstile, że przez palenie gliny grunt znakomicie się ulepsza. *Danger* powiada: »Znajduję, że zupełnie nieurodzajne grunta, nawiezione tym sposobem, odmieniają się do niepoznania.«

4. *Czy można przez rozbiory chemiczne oznaczyć, czy palenie gliny uczyni ją działalną, lub nie?*

Z poprzedzającego wypada, że działalność gliny zależy prawie jedynie tylko od zawartego w niéj potażu. Ponieważ zaś dobry analityk może oznaczyć ilość potażu który może być z gliny wyciągniętym, posiadamy więc środek do wykrycia, czy glina będzie działalną lub nie.

5. Na czém polegają szkody skutkiem przepalenia będące?

Przez przepalenie, części składowe gliny stają się mniéj rozpuszczalnemi, aniżeli przez lekkie wypalenie. Ponieważ się przez to także jéj dziurkowatość a w skutek tego i zdolność do pochłaniania zmniejsza, taka glina wydaje mniéj amoniaku jak słabo palona. Przepalona glina z Huntstile przez dwa miesiące i 14 dni zwilżona wodą zostawała w powietrzu. Ilość pochłonionego przez nią amoniaku oznaczono przez wypalenie z mieszaniną sody i wapna. 219 grm. gliny suszonéj w powietrzu wydały 0,155 grm, chloroplatynianu amonium czy 0,008 pct. amoniaku.

Miernie wypalona glina chłonie ilość amoniaku dwa razy większą. Straty więc jakie przypisać można przepaleniu gliny, pochodzą 1) od niedogodnych zmian mechanicznych, 2) od zmian chemicznych które glinę c ynią daleko mniéj rozpuszczalną; 3) od zmiejszenia zdolności do chłonienia amoniaku z powietrza.

6. Skąd pochodzi że glina palona szczególniéj jest przydatną pod rośliny okopowe?

Wszystkie rośliny okopowe, jak buraki, marchew, kartofle i t. p. potrzebują do swego żywienia wiele potażu. Popioły tych roślin zawierają około połowy swéj wagi tego ciała. Postrzeżenie więc *Woodward'a*, że glina palona okazuje najskuteczniéjsze i największe działanie na rośliny okopowe, z tego cośmy dopiero powiedzieli, bardzo łatwo może być wyjaśnioném.—Marymont d. $1/_{13}$ października 1853 r.

T. Ci.

O LASACH GUBERNII PŁOCKIEJ.

(Ciąg dalszy).

Z przestrzeni całego powiatu Przasnyskiego (*) desiatin 218,599 obejmującego, lasy zajmują 60,657, zatém więcéj niż czwartą część całéj powierzchni. Grunta tu są gliniaste przeplatane piaskami, błotami i wodami. Największe lasy są w części wschodniéj, od granicy powiatu Ostrołęckiego i w południowéj, tudzież na zachód od granicy powiatu Mławskiego. W okolicy zaś między miastami Przasnyszem, i Ciechanowem jest zupełny brak drzewa, tak iż o wiorst 30 na opał sprowadzane być musi. Oprócz lasów rządowych i pod nadzorem Skarbu zostających, które są urządzone lub jeszcze się urządzają i tém samém już to z gospodarstwa, już z zapasów drzewa budowlanego należą do celniejszych, niemniéj zasługują na wzmiankę lasy podług planu gospodarczego administrowane, jako to: *Gutkowo, Ościsłowo, Lekowo, Soboklęszcz, Wierzbowo, Pechcin, Niesułow, Grądy, Baranów, Drążdżewo, Grędzice, Kołaczkowo, Gołoty, Sarnowa góra, Wyderka, Garnowo, Sielc i Szpaki.* Obszerne także i zamożne w drzewo użytkowe są lasy dóbr *Krasnosielc* i *Krasne.* Tu w obszerniejszych lasach panująca jest sosna, miejscami zmieszana z dębem, na nizinach zaś i mszarach z olszą; w niektórych mniejszych laskach panujący jest dąb, który albo czystą dąbrowę, z nieodstępną sobie leszczyną, stanowi, albo zmieszana z grabem, jak w lesie *Lekowo*; lub wreszcie są czyste gaje brzozowe, jak np. *Rzęgnowo, Wierzbowo, Wyderka* i inne.

Powiat Ostrołęcki (**) jest wprawdzie mniejszy od powiatów Lipnowskiego i Mławskiego, bo zawiera tylko mil jeogr. kw. 52,5857 czyli desiatin 265223 i sążni kw. 510, ale lasów ma najwięcéj od wszystkich powiatów téj gubernii, a mianowicie des: 63224 sąż. kw. 524. Kraina ta niegdyś zupełnie leśna, któréj puszcze łącząc się z kniejami staréj Hańczy, Rajgrodu i Meteli oraz lasami Przasnyskiemi dotykały od wschodu aż do Białowiezkiéj puszczy, a od zachodu do lasów ziemi Pruskiéj i tworzyły jedną całość linijami granicznemi bardzo niedokładnemi od Litwy i Prus wschodnich oddzieloną. Szczątki odwiecznych nieprzebytych niegdyś lasów polskich pozostały w gubernii Warszawskiéj, w długo słynnéj z zamożności w drzewo *puszczy Kampinoskiéj*, w gubernii Radomskiéj *w puszczy Kozienickiéj* i w gubernii Płockiéj *w puszczy Ostrołęckiéj* albo *Myszynieckiéj*, któréj części stanowią dziś trzy obszerne leśnictwa: *Ostrołęka, Udrzyn, Brok.* Tę ostatnią puszczę w dzisiejszym powiecie Ostrołęckim i w części Przasnyskiego położoną zamieszkiwał lud fizycznie dorodny, szczególny sposobem życia, ubiorem i charakterem. Były to szczątki pierwotnych Słowian, Mazurów, wśród lasów osiadłych, którzy zapuściwszy się w głąb' głuchych lasów, oddzielili się od tych swoich spółbraci, na których nauka i nowoczesna europejska cywilizacya wcześniéj swe promienie rozlała. Naród ten, utworzywszy oddzielny szczep słowiańsko-polski cywilizował się oddzielnym właściwym sobie trybem. Życie jego, zgodne z otaczającą przyrodą, było pół-dzikie, lecz duch męztwa przez ciągłe łowy wyprawiane i walki z silniejszemi zwierzętami powiększał się, nabywał odwagi i hartu. Gdy wreszcie cywilizowani spółbracia coraz więcéj trzebiąc lasy i zakładając osady rolne, posuwali się kú puszczy Ostrołęckiéj, a z nim się zbliżyli z jéj stałymi mieszkańcami, wówczas upatrując podobieństwo tego ludu w zwyczajach i ubiorze, do mieszkańców w okolicach gór Karpatskich osiadłych, *Karpiami* zwanych, nadali temu ludowi tamtych nazwisko. A że Mazur. zwykle w pierwszéj zgłosce słów literę *a* wymawia jak *u* np. *pun* (pan), *mum* (mam), zatém i *Karp'* Ostrołęcki przezwanym został *Kurp'* (*), również następnie obuwie tego ludu leśnego z łyka zrobione jakiego w dalszém Mazowszu nieznano, od imienia ludu nazwano *kurpiem.* Naród ten od przyrody bitny i waleczny, dawszy dowody swego męztwa w czasie wojen Szwedzkich, z ustaleniem pokoju w kraju, poświęcił się szczerze rolnictwu i przemysłom, przez co byt jego jest lepszym od innych włościan tego powiatu.

Oprócz powyższych trzech leśnictw rządowych, należą do obszerniejszych i zamożniejszych w budulec lasy miasta *Ostrów*, tudzież prywatne urządzone *Szczawin*, urządzające się *Zalesie* i nie urządzone *Lubiejewo, Kunin, Wąsewo, Zastawie, Grodzisk, Jelenie, Laski* i *Seroczyn.* W ogólności oprócz pomienionych, wszystkie inne są zniszczone i przedstawiają laski drobne i zarośle. Z leśnictw Brok i Udrzyn, oprócz miejscowéj sprzedaży corocznie bezpłatnie wydaje się drzewa do magazynu rządowego w Warszawie około 31,000 sztuk browarki.

W całéj więc gubernii Płockiéj zapas największy lasów Rząd posiada; prywatni zaś ich właściciele gonią się za prędkim zyskiem i korzystając ze spławnych rzek tę guberniję przerzynających, za marny grosz dozwolili żydom wielkie zyski ze swych lasów, bez żadnéj oszczędności ciągnąć, przez co obszerne niegdyś lasy zamieniły się w trzebista, na których ogromnych rozmiarów pnie jak pomniki smętarne świadczą o bytności tu niegdyś masztowych drzew. I tylko młoda latorośl zaoszczędzona lub odległość lasów od rzek spławnych zaoszczędziła pozostałe cząstki ogromnych przestrzeni leśnych, które jakby ostrowy wśród pól, łąk i nowin tworzą romantyczne, lecz mało cenne gaje i laski.

(*) *Przasnysz* lub *Prasnysz* nad rzeką Węgierką, liche miasto, słynęło dawniéj jarmarkami na woły. Posiada kościół św. Ducha, drugi gotycki Bernardynów, fundacyi Pawła Kostki Chorąż. Ciechanow. brata S. Stanisława jezuity, 1585 r. oraz kościół trzeci, Bernardynek przez Elżb. Mostowską, Skarbnikową Ciechanows. r. 1615 wzniesiony.

(**) *Ostrołęka* stolica powiatu, przy trakcie Warszawsko-Kowieńskim nad rzeką Narwią położona; jeszcze r. 1427 przez Janusza księcia Mazow. do rzędu miast wyniesiona, w kwitnącym niegdyś była stanie. Po przyłączeniu Mazowsza do korony, Ostrołęka została starostwem Niegrodzkiém i przeszła w dożywotnią dzierżawę królowéj Bony. R. 1563 pożar zniszczył miasto. Przywileje nadane miastu przez Stefana Batorego, Zygmunta III i Augusta III przyspieszyły powtórny wzrost jego. Jest tu fara murowana i kościół Bernardynów, szpital św. Józefa, bóżnica żydowska murowana. Ludność wynosi wraz z przedmieściami 3421 mieszkańców. Pomnik tu stojący przypomina r. 1831.

(*) Niektórzy Etnografowie i Etymologowie wywodzą nazwisko narodu, od obuwia, ale to nie zgadza się z istotą rzeczy, gdyż wprzódy człowiek musiał otrzymać imie, a potém on przezwał swój ubiór i każdą rzecz pod zmysły jego podpadającą.

Rząd, więcéj niż prywatni właściciele ziemscy, dbający o dobro ogółu, po wskazaniu w swych lasach wzoru gospodarstwa rządnego, gdy rady w pismach leśnych udzielane nie mogły zupełnie wstrzymać od gospodarstwa plądrującego, postanowił, jakeśmy wyżéj nadmienili, aby wszelkie pożyczki tak skarbowe jak i bankowe nie inaczéj udzielane były, jak tylko z warunkiem urządzenia lasów i gospodarowania w nich podług zasad przezeń przyjętych, i tym środkiem zniewalając ziemian do porządku i oszczędności, zachował zapas lasów dla ogółu i potomstwa potrzebny, a zarazem zapewnił właścicielom stały kapitał leśny corocznie pewny dochód przynoszący. Ta błoga dążność Rządu, tak w gubernii Płockiéj jak i w całém Królestwie Polskiém coraz bardziéj przez ogół jest pojmowaną, jak tego dowodzą corocznie więcéj i więcéj urządzające się lasy prywatne.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Odpowiedź na uwagi pana Doranth, uczynione nad wozem gospodarskim, na placu Krasińskich, w czasie jarmarku na wełnę w roku bieżącym wystawionym.

przez A. Chrzanowskiego, b. ucznia Ins. Agr. w Marymoncie.

Dla lepszego przekonania o praktyczności i użyteczności wozu mego, na widok i sąd publiczny wystawionego miało się odbyć z tymże doświadczenie w Wilanowie, o czém pisma zawiadomiły. Gdy wszakże próba narzędzi rolniczych, przez brak machin do żęcia zboża zapowiedziana w Wilanowie, odbytą publicznie być nie mogła, na któréj i wóz ten miał jeszcze trzecią próbę odbyć, poprzestać więc musiano na pierwszych odbytych na placu fabryki p. Zakrzewskiego i w Czerniakowie na najgłębszych piaskach.

W pierwszéj próbie, w obec licznych świadków, umyślnie w tym celu przybyłych, skrzynia nasypaną była ośmiu korcami piasku, 36 centnarów wagi trzymającemi, w drugiéj gnojem bydlęcym 15 korcy obejmującym; skutkiem czego wynalazca ma zaszczyt odpowiedzieć: iż rzeczywiście od lat 17 usiłował wóz w kwestyi będący, jako ważne narzędzie w gospodarstwie, obok machiny do żęcia zboża swojego pomysłu, do podobnego stanu doprowadzić, aby odpowiedział wszelkim warunkom, jakich wóz zwyczajny, choćby najoględniéj zbudowany, posiadać nie może. Ten bowiem przy swych wązkich osiach i rozworze nie zdolny jest na miejscu zawracać, do naładowania, łatwego wyładowania nachylać, przytém nie może mieć nad proporcyą wyższych kół, aby był lżejszym i nie może mieć takiego hamulca, aby bez zsiadania i zatrzymania kół, cały wóz był zahamowanym i odhamowanym. Nie może być nadto tak łatwo i z pośpiechem złożonym i rozebranym; nie może mieć w jednéj całości skrzyni i drabin, któreby jeden człowiek mógł założyć i odłożyć, gdy tymczasem wóz mego wynalazku, ma szeroką koléj, wysokie koła i szerokie od 5 do 6 cali dzwona, a może być jeszcze dłuższym jak jest, przez co ciśnienie ciężaru jest w nim nie na jeden punkt wywarte, ale rozłożone: gdy przy karach zwyczajnych, lub wozach z wązkiemi osiami i dzwonami, na polach ornych i pulchnych, piasczystych lub rozrzedzonych drogach, ma się rzecz przeciwnie i koła zarzynając się głęboko, wielkim oporem siłę sprzężajną obciążają.

Wozem zaś moim uszykowanym ze skrzynią, z największą łatwością na podobnych miejscach wywozić można wszelkiego rodzaju nawozy, margle, piasek, kartofle, buraki i t. p. uszykowanym zaś w same drabiny, można wozić zboże w snopach, siano, torf, węgle lub drzewo sążniowe w szczapach. Zdaje się tylko, że kloców długich, z lasu dla szerokiéj jego kolei wyprowadzać nie podobna, lecz gdy porównamy całą długość osi woza zwyczajnego, wypadnie toż samo w górze, dla tego więc i w tym razie można sobie poradzić.

Ztąd wypada, że gdy ten wóz swojém urządzeniem oszczędzający siłę sprzężajną i ludzką, zapewniający dłuższą swą trwałość najmniéj licząc dwa razy od zwyczajnego, przeto jest bardzo użytecznym i zasługuje na upowszechnienie.

Z wyrachowania przytém okazało się, że tym wozem najmniéj dwa razy więcéj można zrobić jak zwyczajnym; przeto można liczyć oszczędności parę koni przy jednym wozie, których utrzymanie roczne i takowych kupienie rachować można najmniéj na rs. 150.

Nadto wóz ten nie może uledz tak prędkiemu uszkodzeniu jak kary lub wozy zwyczajne; na sprychach bowiem na przemian i przeciw siebie bitych, nie tak łatwo poruszy się i nie może się raptem przechylać w wyładowaniu, jak to ma miejsce przy karach zwyczajnych; przez wolny obrot nie tak prędko buksy i osie zużywają się, tém bardziéj, że piasty do zatrzymania smarowidła, są zamknięte przez co i takowe znacznie się oszczędza, i składa się z skrzyni i drabin w jednéj całości będących, które tylko p. Doranth uważa za najszczególniejsze, powiadając, że gdyby zaaplikować je do wozu zwyczajnego, byłoby jedno i toż samo.

Pytanie tu wielkie, jakim sposobem uczynić, aby na wązkiéj osi robić niemi można było bez niebezpieczeństwa? Niech mi tu raczy darować każdy najwięcéj myślący bo jestem pewny, że tego dokazać nie potrafi. Przytém u wozu mego nie łatwo zabraknąć może jakiéj części składającéj go, jak to ma miejsce przy zwyczajnym, który złożony jest prócz spodu, z oddzielnego skrętu, rozwory, kłonic, dennicy, desek, drabin, luszni, nalustków, zapuszczalnika, sworznia, powęza i t. d. z których mimo mozolnego i długiego poświęcania czasu przy złożeniu, gdy tylko jednéj części z wymienionych zabraknie, lub te przemienionemi od jednego do drugiego wozu zostaną, wóz potrzebny do roboty użytym być nie może; gdy tym czasem robota pośpiechu wymagająca, wystawioną zostaje na spóźnienie, a ztąd i na stratę w gospodarstwie. Wszystko to przy urządzeniu mojego wozu miejsca nie ma, bo jedna tylko jest lina z swym hakiem i ta łatwą jest do odjęcia. A że przez zamknięcie piast koła do smarowania nie zdejmują się, przez co nie traci się i tyle czasu i człowiek nie jest tyle utrudzonym. Piasty bowiem gdy się nasycą tłustością, dosyć będzie raz lub dwa razy w dniach 14 smarować oliwą, olejem nie wysychającym lub tłustością zwierzęcą roztopioną, kiedy przy zwyczajnym wozie przynajmniéj raz na dzień czynność tę trzeba uskuteczniać.

Co do sworznia: Podług przypuszczenia p. Doranth, sworzeń w moim wozie przy nierównościach na jakie w użyciu wystawionym być może, łatwo uledz może złamaniu W kilkakrotném doświadczeniu przy wywózce nawozów, zwózce kartofli i t. p. warzywa, po zagonach, w miejscu gdzie był zbudowanym, i przy próbach ostatnich, jak niemniéj, gdy się hamulca doświadczało, a potrzeba było zawracać na miejscu ukośno po głębokich nierównościach, wypadek ten nie miał miejsca; rama bowiem spodnia jest ruchomą w połączeniu z osią tylną, która w końcu w sposób trójkąta złożona, oparta na przodzie nie zbyt obciążonym, złączona sworzniem, w miarę potrzeby nachylać się daje; przez co więc zbytnie natężenie na sworzeń nie może spowodować jego złamania.

Co do kosztu zbudowania tego wozu z wszelkiemi częściami, zdaje się, iż żądanie fabrykanta powozów p. Schiller pod Nr. 1066, gdzie obecnie wóz ten znajduje się, jest za drogie, bo od rs. 110 takowego zrobić nie chce się zdeklarować, dając za przyczynę drogość drzewa rękodzielnego w Warszawie, które na jeden taki wóz liczy na 24 rs. Lecz zważywszy z drugiéj strony, że odrobienie tego wozu w fabryce warszawskiéj, będzie dostateczniejsze od tego jaki został na widok publiczny wystawiony, przez co naturalnie będzie o wiele trwalszym, i porównawszy takowy ze zwyczajnemi, jakie się wyrabiają i ile kosztują tu w Warszawie, i o ile mniéj są użytecznemi od zbudować się mającego; nie można będzie powiedzieć, że jest za drogim, i nie podobnym do posiadania gospodarzom, szczególniéj tym, którzy mając wzgląd na oszczędzenie siły sprzężajnéj i ludzkiéj i postęp w robotach, pragną ciągnienia z swego gospodarstwa nie tylko zwrotu prędkiego wydanych kapitałów na prawdziwie ulepszone i korzystne narzędzia, ale i podwojenia z nich korzyści.

KORRESPONDENCYE.

Upraszam pana Redaktora Gazety Warszawskiéj o wydrukowanie poniższych słów kilku, do pana Bazylego R.

W Nr. 66 Korrespondenta swego, w zeszłym miesiącu zamieściłeś panie Redaktorze, artykulik pana Bazylego R. ziemianina z pow. Stanisławowskiego, w którym donosi czytelnikom o sąsiadach jak nieszczęśliwie i pożyczają wody od młynarzy i nieumiejętnie zaprowadzają irrygacyą łąk, bo przez techników bardzo miernych. Ja, co od lat tylu zamieszkuję w Stanisławowskiém, znam najmniejszy zakątek mojéj rodzinnéj okolicy, i znam bardzo dobrze gospodarstwa napomknięte przez p. Bazylego; zdziwiłem się nadzwyczajnie, czytając jego wiadomość do pisma tego podaną; bo przekonywam się że wcale nieoglądał prac jakie w znaném mi gospodarstwie nawodnienie łąk przygotowały, a jednak rozpisuje się o nich i dołącza uwagi swoje nadzwyczaj gruntowne dla korzyści ziemian. Jak z jednéj strony należy pochwalić gorliwość szanownego p. Bazylego za to, że myśli swoje dla dobra publicznego poświęca, tak z drugiéj strony muszę zwrócić uwagę jego, iż jeżeli chce o nawodnieniu w naszéj okolicy zaprowadzaném donosić, to koniecznie wypadałoby wprzódy zobaczyć je bliżéj i wejść w szczegóły. Otóż mam sobie za obowiązek sprostować wiadomość przez p. Bazylego udzieloną i zapewnić go, że ów sąsiad w r. zeszłym więcéj zebrał siana jak lat poprzednich, i właśnie dla tego przez urządzenie nawodnienia pragnie jeszcze polepszyć swe łąki. Tego roku woda w części zabrała mu siano i popsuła nie ukończone prace do irrygacyi, lecz to się nie stało skutkiem nieumiejętnego urządzenia irrygacyi, jak to się wydaje z artykułu p. Bazylego, ale z pory nieszczęśliwéj, która każdemu prawie nie małą zrządziła szkodę a przeciw czemu ani najwyborniejszy technik, ani nawet sam p. Bazyli nic podołaćby nie mógł.—W Dręszewie dnia 18 września 1853 roku.

Makary *Kruszyna.*

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

Grójec 20 października. Na targu dzisiejszym następujące ceny płacone tu były: Pszenicy korzec rs. 6 k. —; żyto rs. 4 k. 35; jęczmień rs. 3 kop. 60; owies rs. 2 kop. 10; rzepak rs. —k. — groch rs. — kop.; — proso rs. — kop.; — gryka rs. — kop.; — kartofle rs. 1 kop. 35; buraki rs. — kop. —; siana cetnar kop. 60; słomy kopa rs. 3 kop.; — okowity gar. rs. 1 k.; — szumówki garniec kop. 65 Dowieziono w ciągu tygodnia korcy 4000. Znajduje się w składach korcy 2000.

Wrocław 20 października. Na dzisiejszym targu pojawili się kupcy z Górnego i Dolnego Szląska, którzy głównie żyto i w części i pszenicę kupowali; targ przez to wzmocnił się, i wszystko szybko się rozeszło po dawniejszych cenach. Notujemy białą i żółtą pszenicę po 90 do 105 srgr. szefel (rs. 5 k. 45 do rs. 6 k. 30 korzec), żyto 70 do 79 srgr. (rs. 4 k. 20 do rs. 4 k. 80 korzec), jęczmień 54 do 62 srgr., owies 34 do 39 srgr. szefel. Nasion oleistych nie widać na targu lecz ceny się trzymają. Nasienie koniczyn dobrze się trzyma w cenie i w pokupie; płacą białéj 12—17½ tal. czerwonéj 14—15½ tal. centnar.—Okowita ciągle w górę idzie a nawet na miejscu dobrze jest płaconą. Posiadacze jéj żądają 14¾ do 15 tal. na dostawę w listopadzie 14⅓ tal.—Cynku sprzedano wczoraj kilka tysięcy cent. po 6 tal. 6½ srgr. centnar, dziś już płacą 6 tal. 7 srgr. i po téj cenie sprzedano 1,000 cent.

Wrocław 15 października. WEŁNA.—Jak było do przewidzenia, skoro się wieść rozeszła o zniżeniu cen wełny i gdy te ustaliły się cokolwiek, przybyło tu zaraz kilku wielkich kupców z Saxonii i z Berlina, dużo wełny do czesania potrzebujących, którzy wnet po jesiennym jarmarku nas nawiedzają, i teraz znaczne partye wełny zabrali, po cenie niższéj jak płacone na targu, bo o 3—5 tal. niżéj cen wrześniowych. Spodziewać się wypada, że w ciągu miesiąca ceny się dostatecznie wynormują, i znowu wielki ruch pokaże się w handlu wełną, tymbardziéj że wielu fabrykantów odjechało ztąd nie kupiwszy ani jednego łuta, a zapasów wiele nie mają.

Londyn 16 października. Na dzisiejszym targu tutejszym mało zebrało się kupców, a ci nie bardzo skoro zabierali się do nabywania pszenicy, chcą się bowiem doczekać skutku większych dowozów; posiadacze zaś ziarna niechcieli nic ustępować z żądań swoich, dla tego małe były obroty, chociaż w niektórych razach spuszczonoby może 1 do 2 szyl. na kwarterze, mianowicie ziarna poślednieiszéj kondycyi.—Pływające ładunki z południa można było taniéj nabywać, niesłychać jednak o większych obrotach. Jęczmień mniéj kupowano niżeli lostatniego targu. Owies staniał o pół szyl. i odchodził dobrze. Mąka bez pokupu. Londyńskie przecięciowe ceny: Pszenica 70 sz. 10 pens kwarter (8 rs. 60 k. korzec), jęczmień 43 sz. 4 p. (rs. 5 kop. 40 korzec), owies 25 szyl. 9 p. (rs. 3 k. 13 korzec), Groch 45 sz. 8 p. (rs. 5 k. 65 korzec). Dowieziono zboża z zagranicy: Pszenicy 47,150, jęczmienia 5780, owsa 30,320 kwarterów i 3810 fas mąki.

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

Dnia 20 października 1853 roku. PAPIERY.	żądają	płacą.
Rossyjskie Inskrypcje w Certyf. Hamb. 4%	—	—
Rossyjsko-Angielska Pożyczka 5%	112¼	—
Polskie Obligacje Skarbu 4%	88½	88⅓
„ Listy Zastawne	—	—
„ Listy Zastawne nowe.	94¼	93¾
„ Obligacje Udziałowe	—	—
„ Obligacje 500 złotowe.	—	88½
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 zł. 5%.	—	97¼
lit. B. 200 „	22¾	22½

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 9 (21) października 1853 r.		ŻĄDAJĄ R. sr.	ŻĄDAJĄ kop.	DAJĄ R. sr.	DAJĄ kop
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów	2 M.	92 —	70 —	92 —	55 —
Gdańsk 100 talarów	2 M.	—	—	92 —	40 —
Hamburg 300 b. m. k.	2 M.	140	40 —	—	—
Londyn 1 funt sterlin.	3 M.	6 —	20 —	6 —	18½
Lipsk 100 talarów	2 M.	99 —	66 —	—	—
Moskwa 100 rub. sr.	1 M.	99 —	66 —	—	—
Petersburg ditto.	1 M.	—	—	—	—
Paryż 300 franków.	2 M.	—	—	74 —	55 —
Wiedeń 150 złr.	2 M.	84 —	15 —	—	—
Wrocław 100 talarów	2 M.	—	—	92 —	40 —
2. MONETY.					
Pół-Imperjały rossyjskie		—	—	—	—
Holender. dukaty nowe		—	—	—	—
ditto stare ważne		—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie		—	—	—	—
Rossyjskie Assygnaty		—	—	—	—
Austrjackie bilety bankowe za 150 złr.		—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 rs. oprócz kuponu 4%		—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu oprócz kup. (*)		14 —	53 —	14 —	50 —
„ „ III „ za 100		—	—	—	—
Obligacje udziałowe na 300 złp.		—	—	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 złp.		—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. A. na 300 złp.		—	—	—	—
Serje wylosow. lit. na — złp.		—	—	—	—
Dowody Kom. Certyf. Likw. złp. 100		—	—	—	—

Wartość kuponu kop. 19⅚

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—W Warszawie dnia 11 (23) października 1853 r.—Cenzor F. M. Sobieszczański.